

## OSE: Abp José Octavio Ruiz Arenas do polskich ewangelizatorów

Jedno z najbardziej znaczących zapewnień danych uczniom przez Jezusa to obietnica, że nie zostaną sami w misji, która im powierzyl: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata».” (Mt 28,19-20) Obietnica ta była kontynuacją tego, co Jezus zapowiedział przed swoją śmiercią: „A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem.” (J 14,26)

Kościół od zawsze miał świadomość, że aby wypełnić swoją misję, musi zawierzyć się Duchowi Świętemu, ponieważ to, co wykonuje, nie jest jego własnym dziełem, gdyż źródłem jego misji jest dynamizm, który otrzymuje od Chrystusa Zmartwychwstałego. Stąd też Papież Franciszek mówi nam: „Zachęcam wszystkich chrześcijan, niezależnie od miejsca i sytuacji, w jakiej się znajdują, by odnowili już dzisiaj swoje osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem, albo chociaż podjęli decyzję, by być gotowymi na spotkanie z Nim, na szukania Go nieustannie każdego dnia.”[1] To spotkanie jest siłą życiową, która daje impuls naszej współpracy z Bogiem w misji ewangelizacyjnej, dlatego też: „zawsze trzeba pamiętać, że pierwsze słowo, prawdziwa inicjatywa, prawdziwe działanie pochodzi od Boga, i tylko wtedy, gdy włączamy się w tę Bożą inicjatywę, tylko gdy usilnie prosimy o tę Bożą inicjatywę, my również możemy stać się – z Nim i w Nim – ewangelizatorami.”[2] Słowa te są echem wypowiedzi św. Jana Pawła II, który z mocą głosił na początku obecnego tysiąclecia, że musimy zastosować się „do kluczowej zasady chrześcijańskiej wizji życia: zasady pierwszeństwa łaski.”[3]

Papież Benedykt XVI, gdy zwołał Synod Biskupów w 2012 roku na temat Nowej Ewangelizacji dla przekazu wiary chrześcijańskiej, zwracał również uwagę na to podstawowe prawo. Dokładnie ten sam temat podjął Papież Franciszek: „Jak bardzo chciałbym znaleźć odpowiednie słowa, aby zachęcić do ewangelizacji bardziej gorliwej, radosnej, ofiarnej, śmiałej, zawsze pełnej miłości i zdolnej do zarażenia innych! Z drugiej strony wiem, że żadna motywacja nie będzie wystarczająca, jeśli w sercach nie żarzy się ogień Ducha. Tak więc ostatecznie ewangelizacja z duchem jest ewangelizacją z Duchem Świętym, ponieważ to On jest duszą ewangelizującego Kościoła.”[4] Dokładnie tak! Właściwą misją Kościoła oraz tym, co stanowi jego powołanie i jego radość, jest właśnie ewangelizacja. Co więcej, błogosławiony Paweł VI mówi, iż Kościół istnieje właśnie po to, by ewangelizować, ponieważ jest depozytariuszem Dobrej Nowiny, która musi być głoszona.[5]

Dziś jednak mówimy o *nowej ewangelizacji*, wyrażeniu wprowadzonym do języka przez św. Jana Pawła II, które odnosi się do impulsu ewangelizacyjnego, którego różne

aspekty i elementy możemy znaleźć już w przesłaniach Piusa XII, w *Przemówieniu na rozpoczęcie Soboru Watykańskiego II*, wygłoszonym przez Jana XXIII, czy w dokumentach Pawła VI. Synod z 2012 roku, wsłuchując się w głosy biskupów z 5 kontynentów, nie tylko chciał wzmocnić konieczność akcji ewangelizacyjnej Kościoła w codziennym życiu duszpasterskim oraz w *missio ad gentes* (posłaniu do narodów), ale przede wszystkim chciał odpowiedzieć na bolesną sytuację Kościoła, który patrzył na odchodzących wiernych, starających się często nasycić swój głód Boga w innych grupach bądź doświadczeniach o charakterze religijnym. Od Synodu oczekiwano również, iż Kościół pomnoży odwagę oraz siły na korzyść nowej ewangelizacji, doprowadzając do odkrycia radości z wiary oraz pomagając odnaleźć nowe sposoby w komunikowaniu wiary. Nie chodzi tylko o wyobrażenie sobie czegoś nowego, czy też o zaproponowanie jakiejś nowej inicjatywy dla rozpowszechnienia Ewangelii, ale o życie wiarą rozumianą jako głoszenie Boga z odnowionym duchem misyjnym, opierając się na zapale apostoelskim, który wypływa od Ducha Świętego.

Zapewne jednym z centralnych punktów Encykliki *Evangelii Gaudium* jest właśnie położenie akcentu na akcję Ducha Świętego w misji ewangelizacyjnej Kościoła, o której mówi cały V Rozdział: „Ewangelizatorzy z Duchem”, to znaczy ewangelizatorzy, którzy otwierają się bez strachu na działanie Ducha Świętego.

### **1. Duch Święty w życiu Jezusa oraz w życiu pierwszych chrześcijan**

Już od początku misji wypełnianej przez Jezusa, Duch Święty jest ciągle obecny. Nie możemy zapomnieć, że już poczęcie i narodzenie Jezusa odbyło się za sprawą Ducha Świętego (por. Łk 1,35), a od momentu chrztu w Jordanie Duch Święty zstąpił na Niego w postaci gołębicy, podczas gdy z nieba odezwał się głos: «Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie» (Łk 3,22), aby uwierzytelnić w wyraźny sposób Jego wybór i misję. Jako przygotowanie do tej misji Jezus był wyprowadzony przez Ducha na pustynię, aby walczyć i zwyciężyć z pokusami (por. Łk 4,1). Następnie tenże sam Jezus, kiedy powrócił do Galilei w mocy Ducha, a Jego sława rozchodziła się po całym regionie, przyszedł do Synagogi, aby głosić Słowo, a gdy podano mu zwój, przeczytał fragment z proroka Izajasz: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę” (por. Iz 61,1-11; Łk 4,18). Gdy już przeczytał i usiadł, powiedział do wszystkich: «Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli» (Łk 4,21). Został również namaszczone Duchem Świętym i Jego to właśnie mocą przeszedł całe życie czyniąc dobrze (por. Dz 10,38) oraz realizując z miłością to, co podobało się Ojcu (por. J 8,29). Sam Jezus potwierdził, że to właśnie mocą Ducha wypędzał demony (por. Mt 12,28), a Jego cuda nie były niczym innym jak objawianiem się mocy Ducha, który w nim był. Co więcej, wiemy, że On był Synem Bożym, który stał się człowiekiem, a tym samym dzielił z nami wszystko oprócz grzechu. Stąd też czuł, kochał, cieszył się i cierpiał tak, jak każdy inny człowiek, a zatem koniecznie potrzebował wsparcia Ducha Świętego, aby stawić czoła męczeńskiej śmierci, która wypełniła się na krzyżu (por. Hbr 9,14). Ale

szczyt obecności Ducha Świętego to Jego zmartwychwstanie, w którym to objawia się Syn Boży „pełen mocy”[6] i to mówi Papież: „Chrystus, który był Synem Bożym już od chwili swojego poczęcia w łonie Maryi za sprawą Ducha Świętego, w zmartwychwstaniu jest „ustanowionym” jako źródło życia i świętości: „pełen mocy uświęcającej” za sprawą tegoż samego Ducha Świętego”.[7] Ciało Chrystusa, wypełnione Duchem Świętym przy Zmartwychwstaniu, będzie w konsekwencji źródłem nowego życia naszych ciał, kiedy zostaniemy wskrzeszeni.

Jezus nie tylko był świadom tego wsparcia pochodzącego od Ducha, ale również był świadom tego, iż ma go przekazać uczniom. Jego obietnica pozostania z nimi aż do końca świata została zapoczątkowana w momencie Zesłania Ducha Świętego (por. Dz 2,1-20), kiedy to Jezus posłał swojego Ducha Apostołom i uczniom, którzy byli z nimi, aby prowadził ich w misji ewangelizacyjnej. Duch jest przedstawiony za pomocą dwóch figur. Pierwszą jest szum/uderzenie wiatru, który z siłą wpada do pomieszczenia, obrazując Ducha jako moc życiową, którą jest *ruah*, pierwiastek samego życia. Drugą są języki ognia, ukazujące przemieniającą moc Ducha Świętego, siłę oczyszczającą miłości, która wypełnia i rozgrzewa uczniów, aby mogli przemieniać świat Ewangelią, głosząc ją bez strachu, pełni tego „ognia”. Jezus tak o tym mówił: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął”. (Łk 12,49) Symbol ognia w odniesieniu do Ducha Świętego jest jednym z najbardziej znaczących przedstawień Jego działania.

Kiedy patrzymy na Ewangelie to możemy zaobserwować, że autorzy, zainspirowani Duchem Świętym, nie chcieli ukrywać niektórych zachowań uczniów. Ci ostatni, pomimo tego, że zostali wybrani i wezwani przez Pana, aby byli świadkami Jego dobra i Jego miłości oraz miłosierdzia, opuścili Go w momencie, gdy jeden z uczniów Go zdradził i wydał go władzy żydowskiej na skazanie na śmierć. Co więcej, kiedy Pan oznajmił, że będzie cierpiał i że jego uczniowie go opuszczą, Piotr mu obiecał: „Choćby wszyscy zwątpili w Ciebie, ja nigdy nie zwątpię” (Mt 26,33). Wiemy jednak, że chwile później 3 razy się Go wyparł (por. Mt 26,69-74).

Ci sami uczniowie, wystraszeni, uciekli z Jerozolimy, by żyć w ukryciu, dopiero po Pięćdziesiątnicy przestali się bać i zaczęli brać w obronę swojego Mistrza, głosząc, że był On człowiekiem sprawiedliwym, a nawet więcej, że był Synem Bożym, który został ukrzyżowany, zabity, ale zmartwychwstał, został wyniesiony na prawicę Ojca, otrzymał od Ojca obietnicę Ducha Świętego, jest Panem (por. Dz 2,33-36). Uczniowie nie bali się powiedzieć z całą szczerością, że zarówno lud, jak i przywódcy żydowscy, pomimo tego, iż widzieli Jego dobro i miłosierdzie, wyparli się Świętego i Sprawiedliwego, udzielając prawa łaski mordercy i wydając na śmierć dawcę życia (por. Dz 3,14-15), który niósł w sobie zbawienie (por. Dz 4,12). Uczniowie zaczęli znajdować w sobie odwagę śmierci męczeńskiej, dając świadectwo wierze.

Ta zmiana w wyznawaniu wiary i w świadectwie życia nie może zostać wyjaśniona na gruncie czysto ludzkim. Ona wykracza poza rzeczywistość, którą jesteśmy sobie w stanie wyobrazić. Apostołowie byli w zdecydowanej większości ludźmi prostymi, rybakami z Galilei, którzy po otrzymaniu Ducha Świętego, za pośrednictwem słów oraz czynów, zaczynają wzbudzać w ludziach wiarę i formować wspólnoty. I to wszystko pomimo silnej opozycji ze strony Żydów. Z czasem uczniowie przekraczają granice, przekształcając kulturę świata greckiego oraz Imperium Rzymskiego. W tym procesie należy podkreślić moment nawrócenia św. Pawła, który z prześladowcy chrześcijan, dzięki mocy Ducha Świętego, staje się wielkim ewangelizatorem, siejąc Słowo Boże i wiarę w Zmartwychwstałego w świecie pogan.

Pierwsi chrześcijanie musieli cierpieć prześladowania i męczeństwo, ale z wielką odwagą stawiali im czoła, ponieważ mieli świadomość, iż Pan da im moc złożenia świadectwa z własnego życia. Dokładnie tak, jak to Jezus opisał: „Wydawać was będą sądom i w synagogach będą was chłostać. Nawet przed namiestnikami i królami stawać będziecie z mego powodu, na świadectwo dla nich. Lecz najpierw musi być głoszona Ewangelia wszystkim narodom. A gdy was poprowadzą, żeby was wydać, nie martwcie się przedtem, co macie mówić; ale mówcie to, co wam w owej chwili będzie dane. Bo nie wy będziecie mówić, ale Duch Święty.” (Mk 13,9-11) Dziś mamy więcej męczenników niż w czasach pierwszych chrześcijan. Osoby te poczuły w sobie moc Ducha w momencie męczeństwa i nie zaparły się swojej wiary. To właśnie dzięki ich świadectwu ludzie na świecie poznają, kochają i idą za Jezusem.

## 2. Nowość, którą przynosi Duch Święty

Obecność Jezusa Zmartwychwstałego trwa i towarzyszy Kościołowi w wykonywaniu misji. On to właśnie inspiruje nieustannie grupę wierzących do „robienia wspólnoty”, do życia w jedności braterskiej, aby mogli stać się tak, jak pierwsi chrześcijanie, którzy mieli jedno serce i jednego ducha (por. Dz 4,32). Od kiedy bowiem Apostołowie zaczęli ewangelizować, odtąd też Kościół poczuł siłę, zapał, który pochodzi od Ducha Świętego, a który to przemienił ich w odważnych głosicieli wielkości Boga. To właśnie On: „obdarza siłą do głoszenia nowości Ewangelii śmiało [parezja], głośno, w każdym czasie i miejscu, także pod prąd.”[8] W ostatniej Adhortacji Apostolskiej Franciszek pisze: „Parezja jest pieczęcią Ducha, świadectwem autentyczności przepowiadania. Jest ona dającą szczęście pewnością, która prowadzi nas do chlubienia się głoszoną przez nas Ewangelią, jest niezachwianą ufnością w wierność wiernego Świadka, który daje nam pewność, że nic „nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga” (Rz 8, 39).[9] Stąd też, aby ewangelizować, należy bez strachu otworzyć się na działanie Ducha Świętego. Zapał i ogień Ducha Świętego musi koniecznie znaleźć się w sercu ewangelizatora, w przeciwnym razie jego działanie stanie się zbiorem słów i strategii ludzkich, które przepadną w pustce i pozostaną bezowocne. To Duch Święty naznacza „nowością” zadanie ewangelizacyjne.

Św. Jan Paweł II, w celu ukazania pewnych parametrów, w jakie wpisuje się nowa ewangelizacja, ukuł pewne zwroty słowne, które stały się wykładnią, paradygmatem, za każdym razem, gdy odniesiemy je do działania misyjnego, w które powinna być zaopatrzona akcja ewangelizacyjna: „nowa w zapale, nowa w metodach, nowa w środkach wyrazu.”<sup>[10]</sup>

*Nowa w zapale:* mowa tu o entuzjazmie, sile i przekonaniu, z którym Ewangelia powinna być głoszona. Kluczem do takiego głoszenia jest oczywiście „nowy człowiek”, który zaakceptował potrzebę swojego nawrócenia i głębokiego zjednoczenia z Nim, aby stać się świętym. Mowa tu również o odwadze, aby nie milczeć gdy trzeba mówić prawdę, o zuchwałości i śmiałości w wychodzeniu do tych, którzy nie chcą słuchać, o działaniu pod wpływem tego „ognia Bożej miłości”, jak to robił św. Paweł i męczennicy u początków Kościoła. Oni nie bali się stawić czoła przeciwnościom, więzieniu, śmierci. Ten nowy zapal dotyczy również entuzjazmu i radości, z jakimi należy głosić ewangelię i świadczyć o obecności Chrystusa w życiu ewangelizatora. Podobne to jest do doświadczenia, jakie mieli uczniowie w drodze do Emaus. Dopiero po wysłuchaniu Jezusa w drodze i poznaniu go na łamaniu chleba, zadali sobie pytanie: „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?” (Łk24,32) To doświadczenie i pytanie zmobilizowało ich do powrotu do Jerozolimy i opowiedzenia o tym, czego doznali w drodze.

*Nowa w metodach:* mowa tu o nawróceniu duszpasterskim (pastoralnym), które pozwala na wyzbycie się nieskutecznych metod i na szukanie pewnej jakości i „głębokości” w formie głoszenia Ewangelii, wprawiając w ruch rzeczywiste procesy ewangelizacyjne. Przykładem niech będzie dla nas relacja Jezusa z Jego uczniami (przy czym my posiadamy dodatkowo nowe możliwości komunikacyjne!). Nowa w metodach oznacza przejście od duszpasterstwa pasywnego do duszpasterstwa misyjnego, które pozwala na wyjście naprzeciw, pozwala na spotkanie się z tymi, którzy są daleko, która pozwala na odważną odpowiedź i decyzje w obliczu wyzwań, cechując się jednocześnie wiernością Duchowi Świętemu. Duszpasterstwo misyjne to niewątpliwie pozostawienie szerokiej przestrzeni i powierzenie odpowiedzialności ludziom świeckim. Zapoczątkowanie takich nowych metod zakłada zatem pokorę, która pozwala na otworzenie się na inspiracje pochodzące od Ducha Świętego, które to z kolei pozwalają zmierzyć się z właściwą oceną realizacji działań duszpasterskich, przeanalizowania aktualnych struktur i ich przemiany na takie, które będą odpowiadać aktualnym potrzebom i wyzwaniom. Z całą pewnością „potrzebujemy bodźca Ducha, byśmy nie zostali sparaliżowani strachem i wyrachowaniem, byśmy nie przywykli do poruszania się jedynie w bezpiecznych granicach.”<sup>[11]</sup> Niezwykle istotnym jest również szukanie sposobów na zewangelizowanie „kultury cyfrowej”, która wdziera się dziś we wszystkie sektory życia codziennego.

*Nowa w środkach wyrazu:* mowa tu o poszukiwaniu języka który, bez zdrady głębokiego znaczenia tajemnic naszej wiary, byłby zrozumiały dla współczesnego świata, adaptując się do różnych sytuacji i rozmaitych kultur. Nowe środki wyrazu domagają się zatem pewnego stylu dawania świadectwa ukazując, że koniecznym jest ewangelizowanie spójnością życia – wiara wyznawana słowami ma się realizować w konkretach życia codziennego. U początków Kościoła bowiem pierwsi chrześcijanie byli przekonujący dla innych, gdyż świadectwo ich życia było spójne, służyli w sposób bezinteresowny ludziom, ukazując miłość wzajemną, która ich łączyła. Dlatego właśnie rosły wspólnoty (por. Dz 2,42-47). Te nowe środki wyrazu nie dotyczą tylko i wyłącznie słów używanych w komunikacji werbalnej, ale odnoszą się do języka, który wypływa z „nowego przykazania”, z przykazania miłości, które domaga się dialogu, służby, solidarności, poszukiwania sprawiedliwości, równości i krzewienia człowieczeństwa.

Nowa ewangelizacja nie polega zatem na głoszeniu nowego przesłania, różnego od tego, które było zawsze. Nie polega ona również na nowych strategiach lub nowych metodach, hałaśliwych, aby przyciągnąć ludzi. W rzeczywistości powracamy do „pierwszej miłości”, o której mówi Księga Apokalipsy, kiedy to słyszymy głos upominający kościół w Efezie: „Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości.” (Ap 2,4) Nowa ewangelizacja musi być zorientowana na umożliwienie współczesnej kobiecie i współczesnemu mężczyźnie z naszego społeczeństwa powrotu do życia w radości z powodu bliskości miłości Boga w ich życiu. Mówimy tu o powrocie do „świeżości” Ewangelii, o pozwoleniu na zaskoczenie się i zdumienie cudownością słów samego Jezusa, tak jak to stało się wtedy, gdy On sam zaczął swoje życie publiczne. Jego nowość nie polegała tylko na sposobie mówienia bądź działania, ale na samej osobie Jezusa: czyli Słowie, które stało się Ciałem. To „nalot” Boga na naszą egzystencję. Dlatego też On jest zawsze nowy dla ludzkości i, poprzez łaskę Ducha Świętego, Jego słowa są zawsze aktualne.

Ewangelizowanie mocą Ducha Świętego powinno nas doprowadzić do odnowionego słuchania Słowa Bożego, abyśmy mogli promieniować świeżością, ciągłą nowością, zafascynowaniem Ewangelią. Mówimy tu o odkryciu życia chrześcijańskiego i jego centralnego punktu: Bożego Słowa, które jest źródłem życia i radości, fundamentem naszej wiary i naszej nadziei. Jeśli Kościół chce być obecny efektywnie w dzisiejszym świecie oraz chce wypełnić swoje zadanie ewangelizacyjne, to musi być misyjny. Żeby jednak być misyjny, musi koniecznie posiadać wspólnotę uczniów, którzy siedzą u stóp Mistrza, piją ze źródła Słowa, poznając dogłębnie Jego zawartość oraz idą i głoszą Ewangelię (por. Łk 10,38-41).

Nowość nie polega zatem na czymś „czasowym”, czymś, co rodzi się lub pojawia się po raz pierwszy, ale ta nowość musi być rozumiana jako „jakość”, jako coś atrakcyjnego, cudownego i pełnego Życia. Ewangelizacja jest „nowa” ponieważ

ukazuje drogę do znalezienia Chrystusa, który przychodzi, dając odpowiedzi na głębokie niepokoje człowieka i pokazując, jakie jest prawdziwe znaczenie ludzkiej egzystencji, gdyż to On właśnie jest Drogą, Prawdą i Życiem (J 14,6). Ta nowość jednak musi być głęboko zakorzeniona w sercu tego, kto głosi Słowo. Aby realizować nową ewangelizację musimy pozwolić Chrystusowi, aby nas wypełnił, musimy mieć „nowe serce i nowego ducha”, o którym mówił już prorok Ezechiel (por. Ez 36,25-28). Ten nowy duch, który pojawia się u Ezechiela, nie jest różnym od samego Ducha Świętego, który jest nam przekazany w chrzcie, abyśmy mogli narodzić się do nowego istnienia, zostawiając za sobą skłonność do pełnienia zła, obojętność, pychę, indywidualizm. Nowy Duch pozwala nam wyzbyć się „starego człowieka” i jego działania, i stać się „nowym człowiekiem” (por. Kol 3,9-10) z nowym sercem, które zachęczone Duchem Świętym, zainspiruje nas do działania z miłości (por. Rz 5,5). Tylko w ten sposób stanie się realnym zaproszenie Jezusa skierowane do Nikodema – które oczywiście jest aktualne dla każdego z nas – musisz powtórnie się narodzić (por. J 3,1-8). Czyli musisz, innymi słowy, otworzyć się na działanie Ducha Świętego, nawrócić się, wyrzec się grzechu i oddalenia od Boga. Musisz wejść z Bogiem w relacje przyjacielską i pełną miłości.

Nowa ewangelizacja jest wezwaniem do nawrócenia i do nadziei, która jest położona na fundamencie obietnic Boga, potwierdzonych niezachwianie przez Zmartwychwstanie Chrystusa. To właśnie Zmartwychwstanie Chrystusa jest istotą pierwszego głoszenia i korzeniem każdej ewangelizacji, fundamentem rozwoju ludzkiego, podstawową zasadą każdej, autentycznej kultury chrześcijańskiej.[12] Jeśli uda nam się osiągnąć taką radykalną przemianę, zostaniemy wypełnieni radością z bliskości Boga w naszym życiu, odkryjemy obecność Chrystusa u naszego boku, doświadczymy nieograniczonego wesela ducha, który poprowadzi nas do dzielenia się z innymi. Aby „robić” nową ewangelizację, osoba musi być totalnie zakochana w Panu, pełna Ducha Świętego, tak aby nasycić się Bogiem poprzez Słowo Chrystusa, jak to zrobiła Samarytanka. W tymże właśnie fragmencie z życia Jezusa widzimy, że nie przychodzi On, aby nam coś zabrać. Wręcz przeciwnie! Przychodzi, aby nam ofiarować dar Boży i włączyć nas w swoją miłość. W rzeczywistości Chrystus pragnie zaspokoić nasze pragnienie, a gdy go przyjmujemy, to nasycamy się Jego Duchem i tak, jak Samarytanka, idziemy głosić Jego przesłanie (por. J 4,29). „Jakże ważne jest w naszych czasach odkrycie, że tylko Bóg odpowiada na pragnienie obecne w sercu każdego człowieka!”[13]

Słowo Boga, zatem, ukazuje nam swoją ciągłą świeżość również dlatego, że zwracając się do każdego z nas, bierze pod uwagę aspekt historyczny naszej rzeczywistości i kontynuuje wcielanie się w naszą dzisiejszą historię. To Słowo wzywa nas do wsłuchiwania się w krzyk osób, w ich nadzieje i radości, zachęca nas do obserwowania nowych rzeczywistości, w których żyjemy, do rozpoznawania nowych znaków czasu oraz do uważnego przeegzaminowania kultury, w której się znajdujemy, aby zaadoptować do niej Ewangelię. W ten sposób nowa ewangelizacja musi

prowadzić dialog między wiarą a kulturą, aby szukać odpowiedzi na nowe sytuacje, którymi żyjemy, oświecając je światłem wiary. Dlatego: „Prośmy Pana o łaskę, byśmy zbytnio nie wahali się, gdy Duch Święty żąda od nas wykonania kroku naprzód. Prośmy o odwagę apostołską, byśmy przekazywali Ewangelię innym i zrezygnowali z czynienia naszego życia chrześcijańskim muzeum wspomnień.”<sup>[14]</sup>

### 3. Co się dzieje, gdy nie polegamy na Duchu Świętym

Jednym z głównych problemów, które mogą pojawić się, jest zapomnienie o Boskiej inicjatywie, bądź też, jak to mówi Papież Franciszek, o Bogu, który zawsze nas *primerea*[uprzedza nas, podejmuje pierwszy inicjatywę].<sup>[15]</sup> Wielu chrześcijan myśli, że misja ewangelizacyjna opiera się na własnej brawurze w przepowiadaniu, na osobistym przygotowaniu, kreatywności, ale dochodzą w końcu do takiego punktu, w którym zaczyna brakować im odwagi oraz zdają sobie sprawę, że nie osiągnęli rezultatów, których się spodziewali. Koniecznym jest dziś posiadanie świadomości tego, że jestem narzędziem wybranym przez Pana, aby głosić Jego Ewangelię, stąd też misja, jaką otrzymaliśmy, jest Jego misją i zawsze będzie Jego misją. Ta misja to jest działanie Ducha Świętego, w którym bierze udział Kościół po to, by urzeczywistnić zbawczą misję Chrystusa. Niestety mentalność dzisiejsza pociąga wielu wierzących do przyjęcia ducha tego świata, który jest niczym więcej jak odrzuceniem Boga i Jego działania w świecie. To jest niebezpieczeństwo, przed którym Papież Franciszek nas ostrzega: mówimy tu o światowości duchowej, która kryje się „za pozorami religijności, a nawet miłości Kościoła, [oraz] polega na szukaniu chwały ludzkiej i osobistych korzyści zamiast chwały Pana. [...] Chodzi o subtelny sposób szukania «własnego pożytku, a nie – Chrystusa Jezusa» (Flp 2, 21).”<sup>[16]</sup> W rzeczywistości jest to bowiem pewien „antropocentryczny immanentyzm przebrany za prawdę katolicką”<sup>[17]</sup>, który bardzo redukuje chrześcijaństwo i sprawia, iż nie liczy się już ono z siłą Ducha Świętego, pozbawiając się w ten sposób autentycznego dynamizmu ewangelizacyjnego i realizując jakąś serię programów oraz aktywności, które na koniec stają się prostym aktywizmem.

Niestety wielu uczniów żyje ciągłym uczuciem jakiejś paralizującej porażki, ponieważ wierzą, iż ofiarują ludziom nowinę, której nikt nie chce, a także zapominają, że są głosicielami Dobrej Nowiny, która daje sens ludzkiej egzystencji. Misja, którą wypełniają, kiedy ewangelizują, jest niczym innym jak służbą Duchowi Świętemu, który zawsze wnosi nowość i światło pomiędzy ciemności.

Dziś, tak jak w epoce proroka Jonasza, istnieje pokusa ucieczki od powołania misyjnego oraz od liczenia na siły Ducha Świętego, aby schować się, jak to mówi Papież Franciszek, w bezpiecznym miejscu, które może mieć różne nazwy: „indywidualizm, spirytualizm, zamknięcie w małych światach, uzależnienia, urządzenie się, powtarzanie utrwalonych schematów, dogmatyzm, nostalgia,



pesymizm, uciekanie się do zasad.”[18] Wszyscy znamy historie proroka Jonasza, który odmawia głoszenia Słowa Bożego do pogan, tradycyjnych nieprzyjaciół Izraela. Polecenie Boga było, aby poszedł do Niniwy i wezwał mieszkańców miasta do nawrócenia. Jonasz jednak uciekł do Tarszisz, wziął statek do Hajfy i schował się przed Bogiem. Dopiero burza, która przeraza samych marynarzy, sprawia, że Jonasz powraca na drogę swojej misji (por. Jon 1,4-16).

Sposób przedstawienia historii Jonasza przez Jezusa sprawił, że dziś bardziej znana jest nauka płynąca z alegorycznego przedstawienia Jonasza we wnętrzu wielkiej ryby, niż z prawdziwego przesłania Księgi Jonasza, a mianowicie: groźby Boże, nawet jeśli są kategoryczne, są zawsze wyrazem miłosierdzia i chęci przebaczenia. Jonasz w tej narracji jest figurą proroka, który pozwala widzieć z jasnością, jak skuteczne jest Słowo Boże, które spełnia się poprzez proste głoszenie i wezwanie do nawrócenia (ponieważ Jonasz przemawia w imię Boga!). W tymże samym czasie, jednak Jonasz jest pierwowzorem człowieka, który buntuje się przeciwko działaniu Bożemu, jakie w nim i poprzez niego się dokonuje. Już od samego początku Jonasz boi się sukcesu swojego przepowiadania, gdyż nie chce, aby kara za grzechy mieszkańców Niniwy została odsunięta. On chciał, aby zostali oni ukarani, a nie żeby dosięgnęła ich łaska miłosierdzia Boga. Co więcej, nie jest w stanie rozpoznać tego, iż Pan ocalił go od niebezpieczeństwa śmierci, a następnie ocala miasto, które nie należy do narodu wybranego. Pomimo swoich wątpliwości, prorok Jonasz przemierza miasto przez trzy dni, głosząc: „Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwa zostanie zburzona” (Jon 3,4). I dzieje się rzecz niesłychana: Niniwici zaczynają wierzyć w Boga, nawracają się, zatrzymując Jego karzącą rękę (por. Jon 3,5-10).

Reakcja Jonasza jest bardzo znacząca, gdyż zamiast ucieszyć się z litości Boga nad ludźmi, zaczyna się on złościć na Niego, gdyż jego autorytet jako proroka jest poddany w wątpliwość poprzez przebaczenie, jakie Bóg okazał wrogom Izraela. Zirykowany bardzo Jonasz prosi więc Pana, aby Ten odebrał mu życie (por. Jon 4,1-4). Wydaje się więc, że prorokowi jest bardzo przykro z powodu służby Bogu, który ma tak wielkie serce. Z powodu miłości i miłosierdzia jakie Bóg okazał, Jonasz czuje się urażony w swojej dumie, ponieważ wydaje mu się, że w ten sposób Pan ukazał go jako fałszywego proroka. To jest właśnie przykład tego, co dzieje się z nami, jeśli będziemy odnosić wszystko tylko do siebie. Papież Franciszek przypomina nam, że taka autoreferencyjność izoluje nas i pozbawia zapału ewangelizacyjnego, wypełniając nas jakimś egocentrycznym samozadowoleniem.[19]

Posłanie proroka Jonasza, poproszonego przez Pana, aby wstał i poszedł przepowiadać, jest bardziej specyficznym poleceniem. Wybrany musi zrozumieć swoje zadania i to pomimo oporów jakich doświadcza. Dla Kościoła to posłanie posiada nadal swoją ważność: „Wstań [...] i głos [to, co] Ja ci zlecam.” (Jon 3,2) Tak jak wczoraj, tak i dziś mamy głosić Boga, który zbawia, który jest miłosierny, który w

Jezusie Chrystusie wzywa ciągle do nawrócenia. Przesłanie Jonasza to ukazanie figury Tego, który wzywa w sposób apodyktyczny do nawrócenia i pokuty (por. Mt 1,15).

Wykonanie tego zadania, które Pan nam powierza, musi być powiązane z silnym przekonaniem, że posłaniu do ewangelizowania towarzyszy pewność, iż to On żyje nieustannie oraz działa wśród nas, to On jest u naszego boku każdego dnia aż do skończenia świata, ponieważ dał nam swojego Ducha Świętego (por. Mt 28,20). Stojąc przed tak wielką misją staje się aktualnym to, co św. Paweł powiedział z wielkim przekonaniem o służbie apostołskiej: „Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas.” (2 Kor 4,7)

Co zatem (lub lepiej: Kogo!) mamy głosić, jeśli nie Jezusa Chrystusa, abyśmy znając Go, kochali Go całym sercem, a kochając Go, naśladowali go z przekonaniem? W każdej chwili musimy zapraszać wszystkich do naśladowania Pana, to znaczy do zaakceptowania Jego przesłania, Jego kryteriów, Jego sposobu życia oraz Jego miłosnego poddania się Planowi Ojca.

W rezultacie, jakikolwiek by to nie był ewangelizator, nie może ukazywać samego siebie, ale działając z mocą Ducha Świętego, powinien pozwolić Mu się prowadzić, aby tak w słowach jak, i w czynach wyrażać osobę Jezusa. Tylko wtedy i tylko z tym głębokim przekonaniem, tak koniecznym do zakończenia procesu Nowej Ewangelizacji, będziemy zdolni do uniknięcia błędu Jonasza.

## **Zakończenie**

Ewangelizacja zakłada zatem włączenie, dzięki działaniu Ducha Świętego, w misję, którą Jezus wypełnił w imię Ojca. To włączenie jest dziełem łaski i jest istotną częścią siły misyjnej Kościoła. Koniecznym zatem jest, abyśmy mieli ufność w działanie Ducha Świętego w naszym życiu, żebyśmy mieli pewność, iż On nie pozwala nam od uciec od misji, że zachęca nas do dania siebie całkowicie i szczerze w ewangelizacji.[20] Kościół zatem jest wezwany do przekazania Ewangelicznej „nowości” zawsze aktualnej. Ta nowość jest starożytna, ale nieustannie nowa, ta nowość pochodzi bowiem od samej osoby Jezusa oraz od głoszenia przyjścia Jego Królestwa pośród nas. Czyli naszym zadaniem jest jej zaprezentowanie, zgodnie ze wskazówkami Ducha Świętego, w sposób entuzjastyczny i radosny. Słowo tak głoszone musi zostać wcielone w naszą kulturę oraz powinno wypełnić tą samą radością i entuzjazmem tych, którzy Gosłuchają.

Jeśli nowa ewangelizacja zamierza poprowadzić chrześcijan do spotkania osobistego z Chrystusem oraz do pełnej z Nim integracji, to musi z radością brać udział w Eucharystii, która jest źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego. W niej bowiem celebrowane jest tajemnica wiary i dzięki łasce Ducha Świętego odnawia się centralne

wydarzenie naszego zbawienia oraz dokonuje się całkowite dzieło naszego odkupienia, urzeczywistniając ofiarę odkupienia Chrystusa. Eucharystia jest więc źródłem, a zarazem szczytem całego procesu ewangelizacyjnego, gdyż daje początek trzem wymiarom misji Kościoła: głosi przesłanie, celebruje wiarę oraz służy z miłością ludzkości.

Musimy sprawić, żeby prośba uczniów z Emaus stała się naszą prośbą: „Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił.” (Łk24,29) Aby realizować nową ewangelizację konieczna jest *modlitwa*. Głoszenie Ewangelii zawsze musi zostać poprzedzone modlitwą, gdyż rozmawianie o Nim musimy najpierw poprzedzić rozmawianiem z Nim. Modlitwą animowana przez Ducha będziemy w stanie przełamać każdy lęk i oddać się w pełni, z miłością, akcji ewangelizacyjnej. Jak to mówi Papież Franciszek: akcja ta będzie cenna, jeśli wsparta darem codziennym z miłości, pozwalając jednocześnie, żeby dar Boga, który jest w nas, ukazał się w oddaniu braciom.

---

[1] Franciszek, *Evangelii Gaudium*, 3.

[2] *Tamże*, 112.

[3] Św. Jan Paweł II, *Novo Millennio ineunte*, 38.

[4] Franciszek, *Evangelii Gaudium*, 261.

[5] Por. bł. Paweł VI, *Evangelii Nuntiandi*, 14-15.

[6] Por. Św. Jan Paweł II, *Dominum et vivificantem*, 24.

[7] Św. Jan Paweł II, *Udienza generale*, 8 sierpnia 1990.

[8] Franciszek, *Evangelii Gaudium*, 259.

[9] Franciszek, *Gaudete et exsultate*, 132.

[10] Św. Jan Paweł II, *Przemówienie do Zgromadzenia CELAM*, Haiti 9 marca 1983.

[11] Franciszek, *Gaudete et exsultate*, 133

[12] Por. Św. Jan Paweł II. *Przemówienie na IV Konferencji Generalnej Episkopatu Latinoamerykańskiego oraz Karaibów*, Santo Domingo 1992, 25.

[13] Benedykt XVI, *Verbum Domini*, 23.

[14] Franciszek, *Gaudete et exsultate*, 139.

[15] Franciszek, *Evangelii gaudium*, 24.

[16] *Tamże*, 93.

[17] Franciszek, *Gaudete et exsultate*, 35.

[18] *Tamże*, 134.

[19] Por. Franciszek, *Evangelii gaudium*, 95

[20] Por. Franciszek, *Gaudete et exsultate*, 27